



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-61 1541, 223844

ZNAD WILNI



Rok X, nr 11 (240)

Wilno, 1-15 czerwca 1999

K KREDYT BANK PBI S.A.

LOKATY TERMINOWE

	LTL	USD
1 m.	5.10%	3,70%
3 m.	8.10%	5,20%
6 m.	8.60%	5,70%
12 m.	9.10%	6,00%

Ul. Liejkykos 3/1, Wilno,
tel. 79 11 03, 79 10 72

W numerze:

- Investycje i bankowość 1 1
- Galeria i wokół niej 1 2
- Na festynie w Niemcynie 1 2
- Sylwetki naukowców Polaków 1 3
- Echa „Maja nad Willą” 1 3
- Historia Śród Literackich 1 3
- Wśród książek — wilmiana 1 3
- Pierwsza inscenizacja „Dziadów” 1 3
- Cyganie oboknas 1 3
- Felietony Ósmej Strony 1 3

Z tygodnia na tydzień

❖ 18 maja, przeważającą większością głosów, Sejm zaaprobował kandydaturę mera Wilna, konserwatywy Rolandasa Pakasa na stanowisku premiera. 43-letni R. Pakas z zawodu jest lotnikiem, zanim został merem posiadał własną spółkę budowlaną. Urodzony w Telszach.

❖ Wicemarszałkowie Jan Król i Andrius Kubilius przewodniczyli IV sesji Polsko-Litewskiego Zgromadzenia Parlamentarnego, które 14-16 maja obradowało w Krakowie. I chociaż według regulaminu tematyka obrad miała koncentrować się wokół spraw kultury, dał o sobie znać ogrom spraw mniejszościowych. Polscy parlamentarzyści zwrócili uwagę na krzywdzącą Polaków Litwę reformę administracyjną, zóhwe tempo reprivatyzacji ziemi na Wileńszczyźnie oraz ograniczenie rozwoju polskiego szkolnictwa.

❖ 25 maja po raz pierwszy z oficjalną wizytą Valdas Adamkus odwiedził Węgry, zaś 27 maja — Czechy. W rozmowach dominował temat rozszerzenia NATO.

❖ Przedstawiciele MSZ Litwy i Białorusi omawiali sprawę załużenia za litewską elektryczność. Uzgodniono, że część długu już w najbliższym czasie Białoruś zwróci w postaci mazutu.

❖ Rosyjskie konсорjum „Lukoil”, któremu odmówiono uczestnictwa w prywatyzacji rafinerii w Możejkach na rzecz amerykańskiej spółki „Williams”, zaprzęstało dostawy ropy naftowej na Litwę.

❖ Od 1 lipca Litwa będzie miała attache ds. kultury w USA przy Konsulacie Generalnym RL w Nowym Jorku. Na to stanowisko została mianowana Vida Pabarskaite, dotychczas — kierownik Wydziału Kontaktów Międzynarodowych Ministerstwa Kultury.

❖ Valdasowi Adamkusowi nadano doktorat honoris causa Uniwersytetu Illinois.

❖ 11 lipca odbędzie się zjazd nadzwyczajny Związku Ojczyzny (Konserwatywów Litwy). Ostatnio często wynika różnica zdań co do działalności partii między przewodniczącym Vytautem Landsbergiem i zarządzającym, ekspierem Gedinimase Vagnoriusem.

❖ 2-gi Sąd Dzielnicowy m. Wilna skazał na 6,5 lat więzienia b. proboszcza Niemienyca Richardasa Jakutisa oraz konfiskata objąg jego majątek. Jakutis zadłużył się wobec szeregu instytucji i osób na sumę wysokości 11 mln Lt.

❖ Według nowego regulaminu Banku Litwy, połączenie dwóch banków jest możliwe, jeśli razem obejmą one mniej niż 40 proc. rynku krajowego. W ten sposób Vilniaus bankas nie będzie mógł nabyć banku Hermis. Przypomnijmy, że Bank Oszczędnościowy władza 33 proc. rynku, Vilniaus — 26, Hermis i Bank Rolny — 15 proc.

❖ Z USA na Litwę został deportowany 81-letni Kestutis Čiurinkas, który w latach 1941-44 na Wileńszczyźnie współpracował z faszystami przy zagładzie miejscowej ludności.

❖ Były przewodniczący Sądu Konstytucyjnego Litwy Juozas Žilys został mianowany doradcą Vytautasa Landsbergisa ds. prawa konstytucyjnego.

❖ Sąd Najwyższy odrzucił skargę posła na Sejm, pierwszego ministra ochrony kraju RL Audriusa Butkevičiusa, który za nadużycia władzy, w tym pobranie łapówki, został skazany na pięć lat więzienia.

❖ W br. służby graniczne Litwy zatrzymały 139 nielegalnych migrantów: 77 — z Afganistanu, 16 — z Bangladeszu, 11 — z Pakistanu, jak również osoby z Angoli, Kongo, Indii, Maroka, Iraku i Wietnamu. W Podbrzeziu funkcjonuje Centrum Migrantów, zbudowane ze środków PHARE.

❖ Ministerstwo Sprawiedliwości zarejestrowało Partię Nacionaldemokratyczną pod przewodnictwem bratanka przywódcy międzywojennej Litwy — Rimantasa Smetony. Organizacja jednoczy przeciwników członkostwa Litwy w UE.

❖ Sejm postanowił, że od 1 lipca obok reklamy papierosów i innych wyrobów tytoniowych powinna znaleźć się ikt antyreklam. Od 1 stycznia 2000 r. taka reklama zostanie całkowicie zabroniona.

❖ Erzy ul. Wielkiej 16, w dawnym pałacu Paców, został otwarty nowy budynek ambasady Szwecji.

❖ W Muzeum Sztuki Stosowanej (Stary Arsenał), gdzie jest ekspozycyjna „Bitwa od Grunwaldem” Jana Matejki oraz wystawa oręzą XV-XVI w., liczba zwiedzających przekroczyła już 50 tys. osób.



Na XI Festyn Kultury Polskiej Ziemi Wileńskiej przybyły dziesiątki zespołów z różnych zakątków Wileńszczyzny. Choć ten dzień pogoda była deszczowa, to zebranych ogrzewała ogólna żywość i promienne uśmiechy najmłodszych uczestniczek Święta sztuki ludowej (o Festynie w Niemcynie — na str.2)

Fot. Bronisława Kondratowicz

Investycje i bankowość Stawiamy na duże i średnie, perspektywiczne firmy

Z Jerzym Głuszakiem, dyrektorem oddziału Kredytu Banku PBI S.A. w Wilnie rozmawia Romuald Mieczkowski

— Pani Dyrektorko, w Polsce jest wiele banków, dlaczego właśnie Kredyt Bank wszedł na Litwę?

— Może nie wszedł by na tyle odważnie. Nazw bank w pierwszej kolejności rozpoznawał możliwości działania w krajach B. Związku Radzieckiego. W tym celu przed kilku laty utworzyliśmy przedstawicielstwo w Kaliningradzie. Miejsce to, ze względu na swe uytuowanie, stanowiło pomost do innych regionów Rosji. Drugim takim obszarem naszych zainteresowań była Białoruś, gdzie prowadziliśmy daleko posunięte działania dla stworzenia banku, ściśle powiązanego z naszym, ale zmiany polityczne spowodowały, że wycofaliśmy się. Równoległe trwały prace założycielskie wspólnego banku na Ukrainie, ale też za długo się przeciągały, w rezultacie kolejna inicjatywa utworzenia oddziału na Litwie przed dwoma laty okazała się pierwszą zrealizowaną. Stworzenie tu oddziału zbiegło się ze zmianami ustawowymi na Litwie, które w dużej mierze dopomogły tej inicjatywie. Wykonaliśmy — powiedziałbym — pionierską pracę, polegającą na pokonaniu wielu barier organizacyjnych.

— Dziś jesteście Państwo jedyni w Polsce, którzy posiadają swój oddział na Litwie.

— Swoją oddział rok po nas otworzył Bank Societe Generale z Francji, jest kilka przedstawicielstw innych banków, w tym z Polski — PeKaO S.A., ale prowadzą one wyłącznie działalność informacyjną.

— Wspominał Pan o pokonaniu pewnych barier. Jakie problemy na pierwszym etapie pracy trzeba było rozwiązać?

— Trudno mi więcej miejsca im poświęcić, ponieważ przybyłem tu wtedy, kiedy bank zaczął funkcjonować. Z tego co wiem — podstawowe problemy wiązały się z szeregiem nieścisłości czy luk w ustawodawstwie, dotyczących działalności banków na Litwie, inwestycji zagranicznych, opodatkowania działalności tego rodzaju placówek. Wspólnie z odpowiednimi instytucjami litewskimi trzeba

było po prostu przededagować te sformułowania. Chcę podkreślić, że zarówno dobra wola ze strony odpowiednich instytucji litewskich, jak i pomoc merytoryczna ze strony specjalistów polskich, pomogła na tyle szybko i sprawnie te trudności usunąć, że oddział mógł bez przeszkód rozpocząć swą pracę.

— Czy nadal nieścisłości natury ustawodawczej, czy może skala kraju — niedużego przecież — sprawiają, że praktycznie działalność prowadzą na Litwie tylko dwa banki zagraniczne?

— Myślę, że wielkość kraju nie jest podstawową przyczyną. Kto zna Litwę, wie, że ma ona potencjalnie dynamiczną gospodarkę, przynajmniej na tle krajów ją otaczających. Nie bez powodu mówi się, że kraje nadbałtyckie: Litwa, Łotwa, Estonia są „małymi Tygrysami”. Może dzisiaj za wcześnie mówić o dokonaniach ekonomicznych, ale sposób myślenia, nowocześnieść rozwiązań w ramach przemian — politycznych i gospodarczych, kulturowe zbliżenie do krajów Zachodu i Polski — powodują, że jest olbrzymie zainteresowanie Litwą nie tylko ze strony Polaków, ale też Niemców, Skandynawów, Amerykanów. Poza tym ma ona spora diasporę swych rodaków na świecie, która wspomaga ją. To daje dobre rezultaty, chociażby w postaci większego dostępu do nowych technologii, możliwości wyjeżdżania i poznawania jak działają nowocześnie gospodarki. W moich kontaktach z wieloma osobami byłem bardzo mile zaskoczony tym, jak wielu specjalistów litewskich na różnym szczeblu administracji państwowej jedździ po świecie i jak wiele na temat nowocześniejszego zorganizowania przedsiębiorczości, pracy administracyjnej. Oczywiście, dużo zmienić w ciągu kilku lat niełatwo. Wiedzieć, jak zrobić i móc to zrobić, są to dwie różne rzeczy. Trzeba do tego mieć odpowiednie role działania, co wiąże się z określoną mentalnością społeczną. A jest to dziedzina, która najtrudniej się zmienia, szczególnie w sferze przemian ustrojowych. Po-

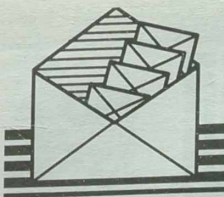
nadto trzeba mieć pieniądze, i to ogromne. Moim zdaniem, w ciągu ostatnich lat Litwa zrobiła ogromny krok do przodu.

— Obecność Kredytu Banku na Litwie dobrze świadczy o rozwijającej się współpracy gospodarczej między naszymi krajami.

— Uważam, że nie udało zrealizować dla spraw polsko-litewskich. Chociażby przez to, że ten obiekt jest przedmiotem dumy wielu osób polskiego pochodzenia, które przeprowadzają swoich partnerów, pokazując nam dobrze zorganizowany bank, solidnie wykonany i ładnie wnętrza, stającą za sobą kwalifikowany personel. Mieliśmy wizyty na wysokim szczeblu: w ubiegłym roku odwiedził nas prezydent Aleksander Kwaśniewski i też z satysfakcją zwręczał nasz obiekt, traktując go jako poważną inwestycję na wiele lat. Podejmowaliśmy Zbigniewa Brzezińskiego, wiele innych znanych osobistości. Powiedziałbym tak: kończy się okres prowizorycznych, szybkich transakcji, a poważni inwestorzy zaczynają interesować się rozbiciem wspólnie interesów na Litwie. I pojawiają się ważne transakcje, o czym np. świadczy prywatyzacja zakładu „Panevežio stiklas”, w której inwestorem jest Huta Szkła „Warta” z Polski. Program rekonstrukcji wybiega daleko w przyszłość. Mam nadzieję, że przez obecność naszego banku i inni inwestorzy zechcą pomyśleć o długoterminowych i stabilnych przedsięwzięciach na Litwie.

— Zdaje sobie sprawę z tego, że dwa lata pracy to może za mało, żeby czynić większe podsumowanie, jest to bowiem wciąż swego rodzaju start i „rozruch”. Ale czy spełniły się oczekiwania Banku, pokładane w czasie wejścia na Litwę?

— Jesteśmy bardzo zadowoleni. Na ile spełniły się nasze plany? Odpowiem tak: plany się zmieniają w miarę wzrostu. W pierwszym okresie wytkniętą drogę skręcał, bowiem chciałoby się wówczas tylko zaistnieć. W miarę rozwoju działalności, tych



22 maja Forum Pałac Krasków i redakcja „Pani” zorganizowały spotkanie 100 Polek roku 1998...

mogły sobie pojeździć konno lub skorzystać z przejażdżki bryczką. Była szansa wypróbować siebie w jeździe najnowszym „Jaguarem”.

Z okazji wydania setnego numeru miesięcznika, który ukazał się w styczniu tego roku, na liście znalazło się kolejnych sto nazwisk kobiet ze świata sztuki, filmu, polityki i biznesu.

W sobotę wieczorem w ogrodach pałacu odbyła się Wielka Gala. W bogatym programie panie oglądały „Martini Fashion Show” z udziałem polskich top-modelek i modeli.

Jedną z nich była Joanna Narukowicz — pomysłodawczyni i współorganizatorka tego spotkania. Impreza w Kraskowie pod Wrocławem była pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem i — być może — da początek podobnym w przyszłości.

Podczas spotkania odbyła się aukcja na rzecz Fundacji Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie bez Barier” oraz kwesta na rzecz uchodźców z Kosowa.

Sprawa dalsza — i najważniejsza — to zainteresowanie wystawą władz i wspólne szukanie pieniędzy na transport i katalog. Zapewne suma, potrzebna na ten cel, okazała się niemała, ale przekazy na tak ważne dla kultury przedsięwzięcie, do pokonania. Uważam, że gdyby do takiej wystawy doszło, byłoby to dla obu miast łączące się wydarzenie kulturalne.

Czas, spędzony wśród miłych i ciekawych pań, a jednocześnie znanych osobistości, minął z korzyścią dla wszystkich przybyłych. Jednocześnie była okazja do nawiązania wielu znajomości, możliwość rozmowy na tematy, jakie nurtują współczesne panie.

Podczas dwudniowego spotkania laureatki zwiędziały Świdnicę i okolice, obejrzały kompleks pałacowy i nową stację w Kraskowie, gdzie

W tym razem składa się na wystawę dwóch plastyków z Polski — Zbigniewa T. Szumury i Jerzego Dominę z Elbląga. Pierwszy z plastyków na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie kształcił się w Instytucie Języka Rosyjskiego w Moskwie, następnie na Uniwersytecie Gdańskim.

Jerzy Domino studiował historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim, następnie konserwację dzieł sztuki w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Wokół „Rozmów Wileńskich”

18 maja w Galerii Polskiej odbyło się spotkanie, które zorganizowano wspólnie z Komitetem Rodzicielskim Szkoły Średniej im. Jana Pawła II w Wilnie.

opowiedzieli o swej pracy, odpowiedział na liczne pytania. W spotkaniu udział wzięli nauczyciele szkoły na czele z wicedyrektorem Tadeuszem Romanowskim, rodzice, członkowie Samorządu Uczniowskiego.

Tematem spotkania były media polskie na Litwie, zaś w szczególności program w języku polskim „Rozmowy Wileńskie” w Narodowej Telewizji Litewskiej.

Spotkanie upłynęło w serdecznej atmosferze, z obopólnym zainteresowaniem, pod znakiem zapowiedzi częstszych kontaktów wzajemnych.

Goście z „Lithuanii”

25 maja w PGA odbyło się spotkanie dra Leona Brodowskiego, prezesa Ogólnopolskiego Klubu Miłośników Litwy, redaktora naczelnego „Lithuanii” oraz Danuty Brodowskiej z przyszłymi autorami jednego z numerów kwartalnika, który poświęcony będzie zagadnieniom i twórcom kultury na Litwie.

mięszczyzna „Kultūros barai”, Aleksandra Jacovskytė. Uczestnicy spotkania, a wśród nich polscy działacze na niwie kultury, otrzymali najnowszy — nr 1/2 „Lithuanii”.

Stronę litewską reprezentowali m.in. prof. Bronius Genzelis, Bronys Savukynas, redaktor naczelną

Leon Brodowski zapoznał zebranych z ramowym planem zlotu młodzieży akademickiej z 20 krajów Europy Środkowo-Wschodniej w Krakowie i na Litwie od 14 do 21 sierpnia roku 2000 (8 dni) na temat: „Wizja XXI wieku”.

Tadeusz Matulewicz

Olsztyn, Polska

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

ER, Wilno

Polonezy i krakowiaki wśród sosen



Po raz jedenaście Niemecznin gościnnie witał uczestników Festynu Kultury Polskiej Ziemi Wileńskiej „Kwiaty Polskie”.

Za nimi, na płycie estrady, jako pierwszy pojawił się zespół „Jutrzenka”. Powstała ona jako chór mieszany w 1975 roku i jest najstarszym zespołem w całym rejonie wileńskim.



Rozmowa tuż przed koncertem. Z lewa — główny organizator festynu — Jan Mincewicz



Deszcz nie stanowił przeszkody grupie młodocianych tancerzy



Starsze pokolenie twórców wykonuje melodie ludowe

Główny organizator Festynu, Jan Mincewicz, muzyk i dyrygent, a przede wszystkim świętym organizator, poseł na Sejm RL, powitał w licznie zgromadzoną publiczność, dziękował zespołom, które mając często trudne warunki materialne i lokalowe, czynią wszystko, aby polskie dziedzictwo kultury trwało i rozwijało się.

„Szczęść wam Boże we wszystkim” — życzył prof. Stefan Stulgrosz mieszkańcom Niemecznina i wszystkim, komu dusza gra, a nogi tańczą na dźwięk pieśni ludowej.

Józef Szostakowski Fot. Bronisława Kondratowicz

Advertisement for 'ZNAD WILII 1999.06.1-15' with a small illustration of a book cover.



Dyrektor Jerzy Głuszka: W czasie wolnym staram się zobaczyć i zrozumieć, w jaki sposób rozwijał się ten kraj, jaka jest jego historia...

Początek na str. 1

oczekiwani jest coraz więcej. Chcemy, żeby nasz bank współdziałał równorzędnie z najlepszymi bankami litewskimi, a z kolei mając wiele atutów, jak: wielkość, skalę możliwych transakcji, dobre imię wśród banków na świecie, dobre doświadczenie, zdobyte w Polsce na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat działalności — sądzę — to wszystko nam daje pewną przewagę w sprzedawaniu usług dla firm litewskich. Możemy jej wyświadczać lepiej, taniej i szybciej.

Jakiego rodzaju klienti do Państwa zwracają się?

— To średnie, duże i nawet bardzo duże firmy. Są to również osoby fizyczne, oczekujące bardzo dobrej obsługi bankowej, zainteresowane atrakcyjnymi warunkami oprocentowania lokat.

— A temem banku jest także ich pozycja. Jak wyglądają wyniki Kredyt Banku w kontencie innych?

— Na 12 banków, działających na Litwie — 10 miejscowych i 2 zagranicznych — aktualna nasza pozycja, po pierwszym kwartale, to piąte miejsce co do zysków i siódme, jeśli chodzi o sumę bilansową. Nasz zysk jest relatywnie większy, niż w wielu bankach litewskich, oczywiście, proporcjonalnie do skali działania. Działalność, głównie kredytowa, opieramy na środkach, pozyskanych od klientów litewskich, i z rynków międzynarodowych, w tym głównie z rynku polskiego. Przypuszczamy, że dominującym źródłem oszczędności, które będziemy wykorzystywać, będą oszczędności obywateli litewskich, przechowane w naszym banku. Zależy nam na oparciu o imię banku. Klient musi mieć zaufanie, że oszczędności, które składa, trafiają w dobre ręce, są bezpiecznie wykorzystywane i w odpowiednim czasie zostaną zwrócone. Po drugie, chcemy być bankiem, który daje atrakcyjne oprocentowanie, np. lokaty dolarowe oprocentowane są bardzo dobrze. Warunek jest prosty: pozycja i imię można mieć za darmo, depozytariusze w banku.

Między bankami istnieje ostra konkurencja...

— Konkurencja, jeżeli ma odnosić pozytywne skutki, nie może polegać na obniżaniu ceny czy jakichś nieeleganckich metod pozyskiwania klientów. Konkurencja powinna polegać na przedstawianiu klientowi lepszej oferty za podobną cenę — jeśli będzie ona zbyt tania, nie może być wykonana dobrze. Natomiast jej jakością w dużej mierze zależy od umiejętności kadry, posiadanych procedur. Nasz bank korzysta również z doświadczeń swoich akcjonariuszy zagranicznych, przede wszystkim belgijskiego, bardzo dużego banku Krediet Bank Cera (KBC), akcjonariuszy z Portugalii i Włoch. Jest znany w rozliczeniach międzynarodowych i ich ja-

kość jest potwierdzona licznymi nagrodami. Jako pierwsi w Polsce otrzymaliśmy Nagrodę Quality Recognition Award banku CHASE z USA. Sądzę, że największą drogą rozwoju naszego oddziału, to jest rosnąć razem z naszymi klientami. Stawiamy na średnie, perspektywiczne firmy, które — mam nadzieję — będą umacniać się na rynku.

Czy jest współpraca z bankami litewskimi?

— Z pewnością polega ona na wyrażeniu swych opinii na wiez Zarzewienia (Asociacji) Banków Litewskich, co do przyszłych rozwiązań formalnych, proponowanych ustaw, przepisów, które by maksymalnie usprawniły działalność bankowa, zapewniały bezpieczeństwo i wyгоды dla klientów. Najlepszą formą współpracy jest rzetelne wykonywanie usług wobec partnerów. Klienci rozliczają się przez bank. Te operacje powinny być wykonywane sprawnie, bez pomylek.

Kolejna forma współpracy, to kształtowanie ram prawnych relacji na rynku pieniężnym na Litwie. Polega to na tym, że aby zachować parametry bezpiecznego działania, banki okresowo „pożyczają” sobie, wzajemnie sprzedając i kupując pieniądze. Udział naszego oddziału w tym zakresie jest dość duży. Bywają okresy, że obsługujemy ponad 20 proc. rynku pieniężnego na Litwie w rozliczeniach międzybankowych.

Oczywiście, trudno określić, kto spośród klientów — Litwini czy Polacy, stanowią większość. Ale — „tak na oko”, zapewne „z sympatii”, znaczną część klientów stanowią litewscy Polacy, choć wiadomo, rzadko należą oni do zamieszkałości...

— Choć Kredyt Bank ma swoją siedzibę w Polsce, to pod względem składu akcjonariuszy, stajemy się bankiem międzynarodowym, bo wizeromazdzieli oni około połowy kapitału akcyj-

nego. Działając na Litwie, chcemy być bankiem litewskim, który przede wszystkim interesuje się poważnymi transakcjami i inwestycjami, chce uczestniczyć w przyspieszaniu rozwoju gospodarczego, pomagać rozwiązać się najmniejszym wszystkim mieszkańcom Litwy. Trafiają się klienci z okolicznych krajów. Udział firm, prowadzonych przez Polaków — myślę — może stanowić ok. 30 proc. ilościowo, natomiast wartościowo — zdecydowanie mniej, ponieważ finansujemy szereg dużych przedsięwzięć o charakterze państwowym.

Coraz więcej obywateli Litwy zarabia w Polsce. Jak dużo osób fizycznych korzysta z przekazów bankowych?

— Nie prowadzimy statystyki, kto z jakiego powodu prowadzi rozliczenia. Mogę tylko powiedzieć, że np. w ciągu trzech miesięcy wykonaliśmy przekazów importowych i eksportowych na sumę 150 mln litów, z tego — połowa do Polski lub z Polski. Jest to jeszcze stosunkowo mało do skali eksportu i importu między Polski a Litwą, a naszym zamiarem jest być bankiem najwierniejszym w tych rozliczeniach. W tym celu oferujemy bardzo atrakcyjne opłaty za przekazy. Przekaz wykonany z rachunku naszego klienta w Wilnie na rachunek polskiego klienta w Kredyt Banku kosztuje 5 litów. Podobny przekaz z oddziału wileńskiego Kredyt Banku do innego banku w Polsce kosztuje 50 litów, niezależnie od kwoty transakcji. Z Polski na Litwę — trochę drożej, ale też atrakcyjnie cenowo. Wiemy, że w innych bankach litewskich podobna transakcja kosztuje od 100 litów w górę.

Proszę powiedzieć, czy nie planuje się otwarcia kolejnych filii banku w innych miastach Litwy?

— Zastanawiam się nad możliwościami powiększenia naszej działalności również w Kownie i Kłajpedzie, natomiast w jaki sposób ten zamiar możemy zrealizować, mówić za wcześnie.

— Bank jest postrzegany jako instytucja, która wspiera różne przedsięwzięcia o charakterze kulturalnym.

— Jak każda instytucja, poczuwamy się do obowiązków społecznych, gdzie efekt finansowy nie jest najważniejszy, zaś raczej ważne jest wsparcie dla pewnych inicjatyw. Jeśli chodzi o Litwę, to wspieramy niektóre inicjatywy środowisk polskich, np. koncerty z okazji ważnych dat narodowych, sponsorowaliśmy pobyt Krzysztofa Pendereckiego wraz z chórami, były też koncerty muzyki popularnej w Pałacu Sportu, które organizowało Radio Znad Wilni, szereg imprez w ramach Dni Polskich, wśród nich — imprezy popularizujące kontakty między różnymi środowiskami.

Diżki Kredyt Bankowi zrealizowano również film „Ogniem i mieczem”.

— Bank podjął się ryzyka skądś wydatkowania przedsięwzięcia, którego nikt do tej pory na taką skalę nie podejmował. W przypadku niepewnego zdarzenia film powstałby ogromne straty, natomiast dobre wykonanie przedsięwzięcia spowodowało, że kredyt ten spłacony został w ciągu pierwszych kilku tygodni, a przy okazji ten sposób finansowania kultury przysporzył nam chwaly.

Na zakończenie pytanie: czym poza bankowością Pan żyje? Jak Pan spędza czas wolny w Wilnie?

— Pasaż, która nigdy mnie nie opuszczają, jest krajoznawstwo, połączone z fotografowaniem. Staram się zobaczyć i zrozumieć, w jaki sposób rozwijał się ten kraj, jaka jest jego historia. Nie przeczę, że takie informacje są użyteczne w działalności zawodowej. W ciągu niecałego roku pobytu już dużo złączyłem zobaczyć, poznałem wielkie Wilno, jak też niektóre bardziej odległe miejscowości Litwy.

— Dziękując za rozmowę, życząc wiele powodzenia.

Rozmawiał: Romuald Mieczkowski

Środowisko człowieka w sferze biznesu

Z Bogusławem Grużewskim rozmawia Liliana Czerniawska-Narkowicz

Dr nauk społecznych Bogusław Grużewski jest pracownikiem Instytutu Pracy i Badań Społecznych (Darbo ir socialinių tyrimų institutas). Wilnianin, reprezentuje Litwę w Unii Europejskiej. W jego gestii, jako eksperta, leżą badania sytuacji w dziedzinie zatrudnienia i rynku pracy na Litwie, w odniesieniu do innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Jest autorem licznych publikacji naukowych w kraju i za granicą.

— Czy zainteresowania naukowe dotyczy w Panu już od szkolnej ławy, czy jest to efekt studium, obranego zawodu, wypływu środowiska?

— Ani w szkole, ani na studiach, ani w trakcie pierwszych moich poznań w pracy zawodowej nie myślałem o pracy naukowej. Widać się to z filozofia, która zawsze mnie pociągała. Wśród kolegów uchodziłem za takiego, który pragnął „złębiać”... Z jednej strony — niedowiarca, z drugiej — była we mnie wiara w siebie i chęć realizowania swoich pomysłów.

— Ukończył Pan uniwersytet.

— Po ukończeniu szkoły średniej nr 19 (dziś im. Wł. Surokomi) studiowałem ekonomikę na Uniwersytecie Wileńskim, kierunek — cybernetyka ekonomiczna. Był rok 1980. W pięć lat później z dyplomem ekonomisty-matematyka trafiłem do jednego z biur konstrukcyjnych przy zjednoczeniu „Sigma”. Tu zajmowałem się automatyzacją procesu zarządzania. M.in. właśnie wtedy do użytku wchodziły pierwsze komputery. Przypadek sprawił, że dotychczasowy łab w moim życiu został naruszony, ale wyszło mi to na dobre. Instytut Ekonomii Akademii Nauk Litwy poszukiwał akurat wtedy młodych osób, posiadających właśnie koncepcje. Stawiałem się na rozmowy, nie zastanawiając się, co dalej. Po prostu chciałem, by ktoś mnie wysłuchał. W tym czasie zastanawiałam mnie sprawa korelacji między tym, co człowiek posiada, a tym, co z siebie daje społeczeństwu. Intrygowały podawane statystyki.

— To zagadnienie wiąże się z zajęciem, które obecnie Pan wykonuje.

— Na co dzień zajmuję się problemami bezrobocia, zatrudnienia, sprawami polityki społecznej i regionalnej. Dla siebie podpatruję stosunki między ludźmi, jak np. funkcjonują one w takiej komórce społeczeństwa jak rodzina. Jest stan ducha, zachowanie lub zatrzymanie wartości. Przecież dla niektórych ludzi brak pieniędzy, czy nawet znaczny spadek uposażenia, oznacza niemalże znalezienie się „za burtą szczyta”.

— „Po drodze” była praca nad doktoratem.

— Zaproponowano mi wyjazd na studia doktoranckie do Moskwy.

Gdy tam przyjeżdżałem, okazało się, że zajęcia już się rozpoczęły. Za późno zostałem poinformowany. Jednakże moich dokumentów nie odrzucono. Wręcz przeciwnie, zapewniono mi, że mogę śmiało przyjechać... za rok. W ten sposób kilka lat spędziłem w Moskwie. Jednak z Instytutem Ekonomii w Wilnie byłem w stałym kontakcie. Dobrze też się stało, że temat mojej rozprawy doktorskiej nie odbiegał od tego, nad czym pracowałem w Wilnie. Jej tytuł brzmiał: „Jakościowa wycena potencjału (zasobów) pracy na Litwie”.

Pamiętam, były ciekawe porównania, które wśród członków komisji wyzwały uczucia zadowolenia. Otóż mówiłem o Litwie, która w porównaniu z Rosją okazała się na lepszych pozycjach, m.in. pod względem liczby łóżek szpitalnych czy wykupionych wówczas patentów na wprowadzenie działalności w indywidualnym przedsiębiorstwie.

— Wiecie młodym, inteligentnych osób z dyplomem nie może obecnie porządki sobie za znalezieniem pracy. Dlaczego?

— Powiedziałabym: nie umie. Nie umie zaaadaptować się w nowych warunkach. Jest to poważny problem całej generacji. Głównie tych, którzy ukończyli studia przed rokiem 1990.

— O co to chodzi?

— Chodzi o trzy podstawowe kryteria — wiedzę, zarządzanie i rolę państwa. Otóż niewiedzę w trakcie studiów młody człowiek uczył się w jakimś kierunku. Nie przyszedłaby dyplom inżyniera i nigdy swym talentem, czego się nauczył. Dziś sfera biznesu, w tym ten sam inżynier był i menedżerem, i księgowym, i kierową. Większość osób, że tak powiem — „ze starymi dyplomami” — tej poprzeczki nie potrafi pokonać.

Przedtem pracowało się w tym samym zawodzie niekiedy przez całe życie, z tymi samymi ludźmi. Obecnie środowisko człowieka zależy od sfery zarządzania, są inne wymogi co do naszego wykształcenia, z obiegą został faktycznie wyarty język rosyjski, mamy do czynienia z innymi materiałami i urzędzami w pracy (komputery), zmieniły się wymogi prawne. Zmieniła się również rola państwa, którą okre-

ślaliśmy jako opiekuńczą. Niedgdyś wiedzieliśmy, ile co miesiąc zarobimy, ile nam potrąca, ile kosztuje tu lub owo, ile możemy oddać, do jakiego banku możemy pójść, dokąd wyśleć dziecko na lato, skoro w każdym niemal zakładzie pracy istniała możliwość otrzymania skierowania. Stało się państwo nie gwarantuje tego. Dwa razy tylko możliwości.

— Pomówmy więc o nich. Minimum socjalne na członka rodziny na Litwie w 1998 roku wynosiło ponad 100 litów. Jak mamy rozumieć jego wysokość i kto ją określa?

— Minimum socjalne to budżet rodziny, przeznaczony na najbardziej niezbędne artykuły żywnościowe i opłaty za usługi. Określa go państwo. Jest to wysokość nominalna, wpływająca z uwzględnienia możliwości państwowego budżetu.

Pracy i Badań Społecznych, w którym Pan pracuje?

— Nasza placówka określa realny poziom życia, czyli zorientowany na potrzeby społeczno-fizjologiczne, w co wliczamy również np. możliwość pójścia do kina, kupienia gąsienicy itd. Wyniósł on w ub. roku 274 litę na osobę. Jak w stosunku do tej sumy na jednego członka rodziny kształtowały się zarobki? U pracownikowi, zatrudnionych w poszczególnych sektorach gospodarki Litwy, według naszych danych, kształtowały się one następująco: rolnicy — 245,7 litów, pracownicy rolniczy — 390,9, przedsiębiorcy — 489,5, emeryci — 309,7, osoby żyjące z zasiłków socjalnych — 216,4, inne grupy socjalno-ekonomiczne — 328,1 litów.

— Jak wygląda na tym tle średnia krajowa?

— Minimalna roczna płaca zarobkowa wyniosła 417 Lt. Można wyobrazić wnioskować, że np. rolnicy otrzymywali w roku ubiegłym od 40 proc. mniej, niż wynosiła średnia krajowa. Procentowo zarobki kobiety, np. w październiku 1997 wyniosły o 27 proc. mniej, niż mężczyźni (odpowiednio 788 litów i 1067 litów). Pracownicy oświaty mieli zarobki o 11 proc. niższe, niż średnia krajowa, natomiast pośrednicy finansowi — 120 proc. powyżej śred-

— Kiedy mówimy o granicy ubóstwa?

— Granica ubóstwa to taki dochód na członka rodziny, który nie pozwala zaspokoić minimalnych jego potrzeb. Mamy przypadki niedożywienia, gdy organizm nie otrzymuje potrzebnych kalorii, witamin. Gdy nie stać rodzinie na opłacenie komunikacji, zakupu ubrania. Według danych za maj tego roku, średnia krajowa bezrobocia na Litwie sięgała 8,1 proc. Innymi słowy, mamy 144,3 tys. bezrobotnych. W Wilnie i rejonie wileńskim jest 5,6 proc. bezrobotnych, czyli 20,9 tysięcy. Ten wskaźnik zależy od wielkości miast, gdzie procent bezrobocia jest zwykle niższy, bo większa jest tu możliwość zatrudnienia. W rolnictwie natomiast niewielkie są szanse znalezienia pracy. Bezrobocie w Kownie stanowi 5,6 proc. w Kłajpedzie — 5,7, w Trokach — 6,7, w Birżach — 8, w Szawynach — 10,2, w Taurogach — 11,8, w Święcianach — 12,3, w Sołoznickach — 16,1 procent. Dane te zostały obliczone na podstawie informacji z giełd pracy. Ale są przecież ludzie, którzy nie mają stałej pracy i nie są zarejestrowani na giełdzie.

— Jaka jest przyczyna tego, że np. w rejonie sołoznickim procent bezrobocia w porównaniu z innymi regionami jest wyższy?

— Przede wszystkim chodzi o trudność gospodarkę. Według posiadanych przez nas danych, załamaniem się rynku wschodniego ujawniło wypłynęło na stan naszego gospodarki. Co więcej — zważywszy, jakiego gatunku są tu ziemie. Gleba w rejonie sołoznickim mało urodzajna. Niedgdyś wiele stał osób szeroko korzystało z pracy w strukturach gospodarczych przemysłu miejskiego. Lecz gdy wzrosły wydatki na transport, mieszkańcy wsi zostali odcięci od tych struktur. Jeżeli przebadamy listy osób na giełdach, ubiegających się o pracę, to zwykle największą podaż rąk do pracy robotników o niskich kwalifikacjach. Lecz z czasem takich miejsc będzie coraz mniej. Dziś w solidnym przedsiębiorstwie nawet od sprzątaczy wymaga się umiejętności korzystania z najnowszego modelu odkurzacza, wyłączenia komputera czy użycia stosownego środka czysto-



Bogusław Grużewski w czasie wolnym — przy pomniku bohatera kreskowiec. Fot. Archiwum

ści podczas sprzątanja. W rejonach, zamieszkałych przez Polaków, z powodu bezrobocia cierpią głównie অভিবর্তნიści osób, młodzież do 25 roku życia, osoby bez żadnego przygotowania zawodowego lub o bardzo niskich kwalifikacjach oraz ci, którzy mają roczną przerwę w pracy. W Wilnie i rejonie wileńskim wśród bezrobotnych 42 proc. stanowią kobiety, zaś 58 proc. — mężczyźni.

— Jak Pan ocenia sytuację z zatrudnieniem i wysokość zarobków w skali Litwy?

— Wyróżniamy cztery podstawowe grupy. Najlepiej sobie radzą wielkie miasta — Wilno, Kowno, Kłajpeda, Szawle, Powniewicz. Do drugiej grupy należą takie regiony, które przeżyły odwrócić swoje struktury przemysłowe i tym samym zapewnić ludziom stanowiska pracy — Możejki, Kiejdiany, Birze. Dalej mamy tereny przemysłowe z podupadłą strukturą gospodarczą — Okmiańa, Taurog, Święciany. Ostatnia grupa — z wyraźną infrastrukturą rolniczą, jak np. Szawiny.

— Statystyki, które przejrzałem, wskazują, że ponad połowę wykończonych, pełnopiechnych przeciwko mieniu prywatnemu lub państwowemu, jest dziełem osób bezrobotnych, głównie młodych i bezrobotnych. W czym, Pana zdaniem, tkwi problem?

— Młodzież ładnie chcą posiadać i korzystać, a nie zarabiać, czyli często ciężko pracować i dopiero potem korzystać z owoców pracy. Rodzina nie potrafiła im tego wpoić, nie przekazała im podstawowych wartości. Klucz do uzdrowienia sytuacji leży w rodzinie — w wychowaniu i przekazywanych przez nią wartościach.

— Dziękując za rozmowę.

Chmury nad Wilnem krzywo ustawione

Z poetką i tłumaczką Renate Schmidgall rozmawia Alicja Rybałko

— Gościsz na „Maju nad Wilią” po raz pierwszy. Czy warto było przyjechać na tę imprezę aż z dalekiego Darmstadt, a do tego na własny koszt, jeśli chodzi o podróz?

— Na pewno warto. Jestem zachwycona waszym miastem. A co do imprezy, to poznałam tu bardzo miłych i ciekawych ludzi.

— Jesteś Niemką, ale Twoja polszczyzna jest bezbłędna. Wiem też, że niektóre wiersze napisałaś po polsku. Czy jest dla Ciebie ten język?

— To dość intymne pytanie. I w języku, i w literaturze polskiej znajduję coś, czego u nas nie ma. To inna mentalność. Poza tym odnajduję w całej kulturze polskiej te wartości, które u nas coraz bardziej zanikają. U nas często liczą się sprawy materialne, nie poza tym. Brakuje mi widocznie czegoś innego...

Lubię też dźwięk polszczyzny. Podczas spotkania autorskiego w Niemczech tłumaczony przeze mnie autor czytał fragmenty swojej książki po polsku. Zalałam się na myśli, że tego czytania nigdy się nie da przetłumaczyć, bo nigdy nie będzie tak dobrze brzmiało po niemiecku.

— Co jest dla Ciebie ważniejsze: tłumaczyć czy pisać własne rzeczy?

— Raczej pisanie jest ważniejsze. A może jednakowo ważne. Na początku było jednak tłumaczenie. Przez 15 lat pracowałam nad poezją polską i bardzo dużo czytałam. Nie dziwne, że moje pisanie bardziej się opiera na tradycji poezji polskiej niż niemieckiej. Odkąd sama piszę, coraz częściej sięgam po utwory niemieckich autorów.

— Masz w planie przekład książki Marka Ławrynowicza „Diabeł na dzwonnicy”. Przy-

znam się, że nie dotąd nie słyszałam o tym autorze. O czym jest ta książka?

— Nie wiem, czy polecilibym ją wilnianom, bo przecież dla was jej treść jest czymś znanym. Jest to książka o Wilnie, oparta na wspomnieniach rodziców i dziadków autora, który sam tych wspomnień nie posiada, bo się urodził w PRL-u. Dobrze się czyta. Można się z niej wiele nauczyć o historii miasta i Polski. Autor ma wiele dystansu do opisywanych wydarzeń i do kresów, pisze lakonicznie i lekko, a jednak potrafi wywołać wzruszenie. I to mi się w tej książce podoba.

— Czy polska kultura kresowa może zainteresować niemieckiego czytelnika? Innymi słowy: czy taka książka będzie się u Was sprzedawać?

— Bardzo trudno jest zainteresować wydawnictwo podobną tematyką, choć akurat w tej powieści istnieje bardzo ciekawy wątek niemiecki. Wydawcy powiadają zazwyczaj, że jakichś tam kresy nikogo nie obchodzą. Z drugiej strony – jeżeli wydawnictwo nie zrobi książki reklamy, nie zorganizuje spotkania z autorem, to książka będzie leżała. A kiedy już jest spotkanie z czytelnikami – pojawia się też zainteresowanie. Przecież u nas nie się nie wie o tym, że Polacy przyjeżdżali w Wilnie podobny dramat, co Niemcy np. w Gdańsku.

Niedawno brałam udział jako tłumaczka w promocji „Hancmanna” Stefana Chwina. Jest to książka o Gdańsku i o problemie wysiedlonych Niemców. Niemcy bardzo cenią, że polski autor o tym pisze. Na jednym ze spotkań padło pytanie, czy Chwin, którego rodzice pochodzą z kresów, napisze również o wysiedlaniu



Fot. Bronisława Kondratowicz

Polaków z Wilna. Odpowiedział, że o tym powinni raczej napisać Litwini.

— Znasz dobrze Polskę i Polaków. Czy my, Polacy wileńscy, różnimy się czymś z Twoich oczach od Polaków z kraju?

— Wydaje mi się, że tu jeszcze bardziej się zachowujemy tradycyjnie. Ten wasz kłak Mickiewicza, pamięć o Słowackim... No, i jeszcze więcej serdeczności, ciepła.

— Czy potrafiłabyś zamieszkać w Wilnie?

— Zastanawiałam się już nad możliwością zamieszkania na stałe w Polsce. W pewnym stopniu identyfikuję Wilno z Polską, dla mnie jest to miasto położone tylko trochę bardziej na wschód. Dlatego odpowiedział na oba pytania byłaby podobna: tak, potrafiłabym, tylko to nie byłoby takie proste. Ja zawsze mówię to, co naprawdę myślę, jeżeli coś obiecuję, to spełnię. Tu ludzie często mówią wiele miłych słów, z których mi potem nie wynika. Zdejść sobie sprawy, że tu funkcjonują inne reguły zachowania. I to by mi utrudniało życie.

— Dziękuję za rozmowę.

Dla Very

Odkąd jesteś ze mną, księżyc
postada twarz.
Pytam siebie, dlaczego ptaki latają,
a ryby nie toną w wodzie.
Dlaczego dziadec stracił wszystkie zęby,
a nowe mi nie wyrosły.

Deszcz opowiada historię na
drzewie orzechowym.
Staruszek z długą brodą
wygląda jak święty Mikołaj.
Kiedy pojawiają się pierwsze liście,
przychodzi jasna wiosenka.
A kiedy po krótkiej nocy
patrzę na siebie w lustrze, myślę:
Piaszkowy Ludek znowu rozsypan
podwójną porę.

Przekład Alicji Rybałko

Stoimy w świetle
lipcowego południa
w szczernym polu
niedaleko morza
moja dłoń w twojej -
i nasze milczenie
nie rzuca żadnego cienia.
Tak to bywa we śnie.

Przekład Alicji Rybałko

Wracając z Polski
i znowu
w pociągu-zabawce
jak swojsko
wśród niemieckich pejzaży
domy polu drzewa
nawet chmury
ładnie ustawione
Przekład Jakuba Ekiera

Inna przestrzeń

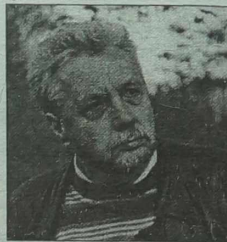
„Maj nad Wilią” był pretekstem do promocji kilku interesujących wydań uczestników Spotkań Poetyckich, a wśród nich tomiku poetyckiego wilinianina Witalija Asowskiego, piszącego po rosyjsku. W książce „Inna przestrzeń” („Druogoje prastranstwo”), Lietuvas Raštojų Sąjungos Leidykla, Vilnius 1998), łączącej 125 stron, znalazły się najnowsze utwory poety i przekłady, a wśród nich również polonica.

Polskie wątki w wielokulturowej spuście Wilna są w twórczości Asowskiego obecne od dawna. Obecnie pożytkują one swą wielopłaszczyznową dojrzałość. Przykładałem takich utworów mogą służyć wiersze „Serec Marszałka. Rapsodia polska” („Podziemie Klastroz Dominikanów”, „Jade do Polski”. Wśród przekładów — sześć wierszy Kazimierza Ilkoviczowej, jak też wiersz Czesława Miłozza „Campo di Fiori”, a także wiersze poetów litewskich — Tomasa Vencliovy, Alfonsasa Bukontasa, Gintarasa Patackasa, Antanasa A Jonynasa oraz Viadasa Bruzianusa.

R.M.

Jacek Lubart-Krzysica, Kraków:

— Kiedy jestem tu, w Jasznach, oglądam pałac to myślę sobie: to jest jakby centrum naszego mniemania o Wileńszczyźnie. Te pejzaże. To, co najważniejsze w naszych uczuciach. Pamiętam, gdy dziesięć lat temu byłem w Wilnie, robiliśmy pierwsze lamanie się oplatkami poetów z Wilii i Wisły. Potem powstała Konfraternia Poetów, jak by urzędystycznie zmartwychwstałej nadziei. Konfraternia wydała w Krakowie niedawno zbiorek wierszy, a wśród autorów często można spotkać nazwisko poety z Wilii i jego wiersze.



Marek Czuku, Łódź:

— Brak mi słów, aby opisać to, co tu zobaczyłem i przeżyłem w ciągu paru dni pobytu w Wilnie i okolicach. Każde słowo zdobyłoby te doznania, których tutaj doświadczyłem. Jestem szczęśliwy, że tu jestem.



Eryk Habowski, Warszawa:

— Krążę śladami trochę Batorego, trochę jezuitów, zasłużonych dla kultury Kresów. Obserwuję, patrzę i bardzo mi się tutaj podoba. To moje pierwsze spotkanie z Ziemią Wileńską wzbogacałam spotkaniami w szkole. I ogromne zaskoczenie poziomem polszczyzny wśród młodzieży, zwłaszcza w szkołach wiejskich.

Irena Wyczółkowska, Opole:

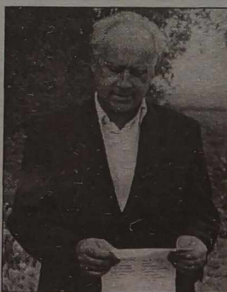


Przyglądam się temu Miastu, gdzie wzgórze, rzeki, cudowna architektura komponują się w całość, pełną harmonii. Przez całe lata, stulecia, układała się tutaj zgodowa wibrująca obok siebie narodziła. Wedrując po Wilnie współczesnym, nie mogę się oprzeć myśli o tym, co się dzieje w świecie. I myślę, że te narodziły, że te zakatki, gdzie wojna jak szarżująca zjawiała się nagle, powinny się przyrzeć pięknemu Wilnu, zgodzie, która tu panuje i o ile wspólnie harmonii.

Fot. Bronisława Kondratowicz

Michał Wołosewicz, Białonie, Białoruś:

— Kiedyś z Wilnem byłem związany mocno. Tu pracowałem. Teraz z Białoniami trudniej dotrzeć na Litwę — wszak żyjemy w różnych krajach. Dlatego cieszę się z każdego pobytu w mieście, które tak inspiruje do poezji, sztuki i piękna. Z radością przyjąłem zaproszenie na Spotkania Poetyckie. Obcowanie ze słowem polskim jest dla mnie świetne, a udział — obok pisarzy i poetów z Polski i innych krajów — wielkim przeżyciem. Będę wspominał spotkanie z młodzieżą szkolną w Wieszagole, koncerty i dyskusje, spacer przy dworku, gdzie niedgdy był Słowacki. Wracam do swojej codzienności bogatszy i szczęśliwy, że polska poezja na Wileńszczyźnie nie tylko żyje, ale i pięknie zakwita na wiosnę.



Fot. Romuald Mieczkowski

Słowacki się poleca

Podwójna data: 190. rocznica urodzin i 150 — śmierci, skłania do przyjrzenia się bliżej temu twórcy. Bodajże jedyną drogą jest sięgnięcie do dzieł, które napisał. W wypadku czytelnika litewskiego, posługującego mogą przekłady utworów poety, tym bardziej, że Słowacki jest mocno związany z Wilnem: tu mieszkał, tu studiował. Historię tej ziemi uwiecznił w swej poezji, że przypomnimy takie poematy jak „Hugo”, „Mindowe”.

A więc, czym dysponuje litewski czytelnik, chcący poznać Słowackiego? Okazuje się, że dotąd ogółem ukazało się pięć książek poety.

Otóż w 1900 r. w Chicago opuszcza drukarnie nielitwa książeczka „Mendog, król Litwy” w tłumaczeniu Vincasa Kudirki, prozaika, poety, publicysty, jednego z przywódców litewskiego odrodzenia narodowego. Po 23 latach w Mariampolu ukazał się w druk „Anelli” w przekładzie Motiejusa Gustaitisa oraz w tym samym roku w Kownie wydano „Lille Wenedog” w tłumaczeniu Petrasa Vaitūnasa.

Vaitūnasa przełożył również „Balla dym”, a ukazała się ona w Kownie w roku 1929. W 1948 r. w Buenos Aires wyszedł „Mano palikimas” w przekładzie Juozasa Kekštasa, który mieszkał w Argentynie, zanim w 1959 r. powrócił do Polski.

Tę utworów Słowackiego po litewsku do lat 30., ale jeżeli wzmienimy pod uwagę, że edycje wydań na emigracji w Buenos Aires czy Chicago w czasach sowieckich były niedostępne, a i teraz są to „białe kruk”, widzimy, że przekładów jest znikoma liczba.

Jeżeli natomiast chodzi o okres po wojenny — to wydano tylko jedną książkę zatytułowaną „Poezja” w 1959 r., który to rok w Polsce Ludowej był ogłoszony Rokiem Słowackiego. Edycja ukazała się pod redakcją Albina Zaukaskasa i Eugenijusa Matuzevičiusa, który wystąpił również w roli tłumacza. Poza tym w książce znalazły się tłumaczenia J. Sliozimasa, Vladasa Mozūrinasa, Vacysa Rimerisa, Antanasa Mijškinsa, Alfonsasa Maldonisa. Albinas Zaukaskas w przedmowie pisał, że po raz pierwszy tak obszerny wybór poezji Słowackiego został wydany po litewsku.

Wileńskie wydanie z 1959 r., liczące kilkadziesiąt stron, prócz wierszy zawiera również poematy „Godzina myśli”, „Hugo”, „Ojciec zadumionych”. Ale zarówno wstęp, napisany mocno „z poezji klasycznych”, jak i technika przekładu sprzed czterdziestu laty nie zadawała czytelnika. Słowacki łaskawie przypomina się i polce pamięci.

Józef Szostakowski

Pocztą „Maja nad Wilią” Wrażenia zawiozję do Kanady

Kreślę kilka słów w podziękowaniu tym wszystkim, którzy sprawili, że Spotkania Poetyckie w Wilnie stały się niezwykłym przeżyciem. Rozmawiałem o tym m. in. z Rymkiewiczem z redakcji „Odra” (Wrocław), Orskim. Obaj byli bardzo moją relacją zainteresowani. W Radziu Opolskim był felieton o tym wydarzeniu pióra Ireny Wyczółkowskiej.

2 czerwca będę w Kanadzie. Spróbuję też coś o wileńskim epizodzie napisać. Chętnie bym też

przyjechał do tych studentów polonistyki na Uniwersytecie (Wileńskim — red.) na 2-4 tygodnie. Przyjechałbym nawet na koszt własny i bez żadnych ze strony Uniwersytetu świadczeń, ew. pomoc w znalezieniu lokum.

Bede cenil sobie poznanie ludzi z Wilna, wspominał miasto. Porobieniem notatki i fotografie.

Łącząc podziękowania i pozdrowienia dla wszystkich osób, które nam się opiekowały.

Prof. Florian Śmieja
Broad Hollow Gate, Kanada

Drodzy Przyjaciele!

Już nieco ochłoniąłem po wrażeń z pobytu w pięknym i gościnnym Wilnie. Niebawem chyba przyjdą trwalsze refleksje. Tymczasem

sem stać mnie jedynie na głęboką wdzięczność za umożliwienie mi obcowania przez trzy dni z historią, kulturą i poezją — na Ziemi, której miało nie być na mapach naszych wędrowców. Bóg zapłać Wam za wszystko!
Marek Czuku
Łódź, Polska

Pastor i Nieznajomy, czyli „Dziady” w Kamieńcu Podolskim

Zbigniew Jędrzychowski

„Dziadów” część IV, wydana w 1823 r. w drugim, wileńskim tomie „Poezyj” Adama Mickiewicza, przez jedenastkę lat cieszyła się swobodą i mogła być przezbrodzona trafić do rąk czytelników zaboru rosyjskiego i na scenę teatru. Dopiero po ukazaniu się III cz. „Dziadów” cenzura rosyjska uznała całą twórczość wieszczą za „zakazaną dla publiczności”.

Kiedy i gdzie wystawiano za tem po raz pierwszy IV część „Dziadów”? Michał Witkowski w znakomitej książce „Świat teatralny młodego Mickiewicza” zapisał, że jako monodram (monolog oparty o rolę Gustawa) grano ją przed 1835 r. w Kamieńcu Podolskim, zaś o „osaczeniu całości” zabiegano w Kijowie w roku 1835. Znalismy nawet z nazwą pierwszego aktora – Gustawa. Był nim Seweryn Malinowski, prowincjonalny artysta oraz dyrektor sceny kamienieckiej, występujący wcześniej również w Warszawie (warszawscy krytycy cenili u niego nierzadko spotykany „dar przestawiania się” w różnych rolach nie do poznania) i w Lwowie (gdzie zasłynął z talentu deklamacji).

Zanim jednak utwór Mickiewicza trafił na scenę, musiał – zgodnie z rosyjską ustawą o cenzurze – uzyskać aprobatę cenzora z III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, czyli najwyższego organu tajnej policji, którym kierował Aleksander Benkenдорf. Zwierzchnictwo policji kontrolowało również druk afiszów teatralnych. Wydrukowane afisze czytano wnikliwie w stolicach gubernij oraz w III Oddziale w Petersburgu, dokąd je wysyłano na mocy rozporządzenia z 1832 r. Z gubernij podolskiej afisze wysyłał tamtejszy gubernator cywilny Fiodor Pietrowicz Łubianowski. Na nasze szczęście, po jednym egzemplarzu dostarczał także do Kijowskiego Wojeńskiego, Podolskiego i Wołyńskiego generał-gubernatora Wasylisa Wasiljewicza Lewaszowa. Tego Lewaszowa, który wcześniej był adiutantem Mikołaja I w Petersburgu i prowadził śledztwo nad dekabrytami.

Nim jednak Lewaszow zawitał do Kijowa, wybuchło powstanie listopadowe, którego echa dotarły do Kamieńca Podolskiego już 6/18 grudnia 1830. Właśnie wówczas kamieniecki ksiądz Michał Łomnicki wygłosił „bardzo patriotyczne kazanie” w katedrze. Ponieważ był to dzień imienin cara Mikołaja, „na teatrze dąbana była jakaś mało znacząca sztuczka, po której miały być wystawione różne transparenty z historii polskiej wyjęte”, z finalnym ukazaniem „cyfry Mikołaja i zwycięstwa jego nad Turkami”. Zebrani w łozach i na parterze widzowie huźnie nagrodzili wystawę „pierwszych transparentów, lecz gdy zaczęła się pokazywać cyfra Mikołaja, z swistem, hukiem i krzykiem cała prawi publiczność opuściła teatr”. Na miejscach pozostali jedynie rosyjscy wojskowi i urzędnicy z żonami. „Wszędy się wielki alarm między policją, zaniosło się na groźne śledztwo”, które na scenie „poszło w zapomnienie”. „Kanonik Łomnicki pokutował tylko pod strażą za swoje patriotyczne kazanie”.

W grudniu 1830 r. ogłoszono na Podolu stan wojenny. Konspiracyjne związanie „Towarzystwa Patriotyczne Podolskie” wyznaczyło ostentacyjnie datę powstania na maj 1831. W niektórych powiatach Podola nieudane próby zbrojnego wystąpienia odbyły się wcześniej. Na sąsiednim Wołyniu również doszło do akcji zbrojnych. Powstanie stłumiono w Owruczu, gdzie o współpracy z wojskiem polskim posądzono tamtejszych bazylianów i ich prowincjalną Jana Sierocickiego, co spowodowało likwidację klasztoru. Niebawem owrucki

świętynię unitów zamieniono na cerkiew prawosławna i rozpoczęto śledztwo, podczas którego „gorliwy rządca guberni Lewaszow nie mógł się w złości pohamować”. „Rok 1832 następnie przyniósł dalszą likwidację klasztorów bazylianów”, m.in. w Poczajowie, unickiej Czełstochowie, gdzie rezydował słynny na cały Wołyń cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny.

Teatr kamieniecki, prowadzony przez Malinowskiego od kilku sezonów, w 1831 r. zapewne zamknięto. Malinowski przypuszczalnie wyjechał do Lwowa. Jest pewne natomiast, że w wiosnę 1832 r. przybyła do Kamieńca kompania aktorów, afiszowana jako Towarzystwo Dramatyczne pod dyrekcją Jana Milewskiego. W gronie artystów był również Seweryn Malinowski.

W okresie od maja 1832 r. do stycznia 1833 r. Milewski zapraszał do kamienieckiego teatru kilkadziesiąt razy, wystawiając spektakle wyłącznie po polsku. Afisze – drukowane w całości w rodzimym języku – zapowiadały m.in. „Dziady” – scenę z poematu Mickiewicza, a także utwory Gdoldonego, Moliera, Szekspira, Corneille’a, Grillparzera, Bogusławskiego, Fredry; oraz opery – Kurpińskiego, Stefaniego i Mozarta. Niewątpliwie teatr w Kamieńcu Podolskim mógł zaimponować teatromonowi. Milewski pomnożył bowiem repertuar o „zasób wyższego rzędu sztuk”, z których wiele – wobec zakazu cenzury – nie mogła oglądać w tym czasie Warszawa. Nadał swojemu teatrowi oblicze pierwszej – po upadku powstania – polskiej sceny romantycznej w sposób najbardziej oryginalny: inscenizując „Dziady” Mickiewicza.

Mickiewicza scenę z „Dziadów” części IV wystawiono 19/31 maja 1832 r. „na żądanie”, jak podawał afisz. Od razu więc zyskujemy pewność, że wzbudziła zainteresowanie, została zapamiętana przez publiczność i grana była publicznie. Nie potrafimy jednak odpowiedzieć – kiedy i kiedy po raz pierwszy? Może artyści, zadowoleni z widowni, pamiętający spektakl „Dziadów” za dyrektora Malinowskiego, a więc sprzed czasów powstania listopadowego?

Pora jednak przezczytać ów niezwykły afisz do końca, wyjawiający na początku, że zapowiadał przedstawienie tryptyku. Wcześniej miał się rozpocząć komedia ze śpiewami „Numer 777”, czyli „Pieprzyk kancelista” Karla Augusta Lebruna, „Po czym na żądanie przedstawiona będzie Scena z Poematu Mickiewicza pod nazwiskiem „Dziady”, a „zakonczy spektakl obraz pantomimiczny z kilkadziesiąt osób żywych”. „Rozbójnicy w górach alpejskich, czyli Podróż p. Clairmont”, „w którym ostatnie tablo oświeca ogień bengalski”. Komedia Lebruna, choć z Pieprzykiem, chociaż w finałowej scenie głośnie zaręczony, popadła dość szybko w zapomnienie. Pantomima zaś – jej streszczenie zawarto niemal w tytule; zaznaczymy więc tylko, że o północy (a więc dokładnie po zgąszeniu trzeciego światła w „Dziadach”) napadła na grupę wędrowców – wśród której było również „dzieci” – banda rabusiów. W świetle sztucznych ognii przybyli na ratunek żołnierze...

W IV cz. „Dziadów” teatr „słowa i duszy” dzieje się przy udziale Pustelnika-Gustawa, księdza unickiego i jego Dzieci oraz milicję Pastora. Natomiast w Kamieńcu Podolskim Księża przemianowano na Pastora, a Pustelnika na Nieznajomego (którym był w rzeczy samej aż do chwili rozpoznania w nim Gustawa), dwójka dzieci nosiła imiona Jaś i Staś. Shydzki również mieli swój epizod. Wielką zręczność tej zmiany to „oddanie” dzieci parochu (księdza unickiego) duchownemu protestanckiemu. Kto mógł

„jestem przekonany, że rzadki wieklekomał potrafi”
Mickiewicz o IV cz. „Dziadów”, 1822

być jej autorem? Cenzor? Musiałby mieć jednocześnie duży intelekt i dobrej woli wobec Polaków; przecie w tym czasie Lewaszow gnębił bazylianów owruckich. Chyba więc dyrektor Milewski wespół z Mali-



Afisz „Dziadów” – Kamieniec Podolski, 1832

nowskim – zorientowany, czego nie można pokazać „za pozwoleniem Zwierzchności” wobec ostatnich wydarzeń dziejowych – sami dokonali „przostawiania” Osób „Na dzieciach” jednak kała zręczność się kończyła. Może jeszcze Pastor znał lepiej „ogień i tży Wetera” oraz „Getego (...) w oryginalne”. Dalej zaczynała się „umowność w umowności”, tym bardziej że nie zmieniono tytułu, co określiło czas, „najpiękniejszego święta, bo święta pamiętek” jako czas spowiedzi i cierpienia duszy Nieznajomego. Pozostawienie tytułu może również sugerować, że nie uczyniono innych przystawień. Mając jednak na uwadze poglądy luterzańskie, w wątpliwość poddamy to, czy duchowny rozpoczął wraz z dziećmi modlitwę w intencji zmarłych, święcąc ich dzieje, i czy widzowie urzeli pokój Pastora z obrazem Najświętszej Panny Maryi. Wedle didaskalicznych właśnie przed nim paliła się lampa, która gasła dopiero w finale. Cała więc przedstawiona scena z „Dziadów”, jakkolwiek było z wizerunkiem Panny Maryi, dzięki „podtekstem” zyskała na teatralności – począwszy od strony kulisy i kończąc na widowni. A Pustelnik, jako Nieznajomy, w godzinie cierpienia, wkrótce po zgąszeniu pierwszej świecy, stał się Gustawem. Obecność Świcy w obszarze zdaje się to potwierdzać. Pojawiają się oni bowiem u Mickiewicza już po sławnym monologu „Kobięto! puchu mamy!”, wkrótce przed zgąszeniem drugiej świecy, by wysłuchać poleceń. To oznacza, że przedstawiona scena mogła zawierać sam minut z rozpisywania przez Mickiewicza godzin „miłości, rozpaczy i przestrogi”, a więc całego utworu.

W roli Pastora wystąpił Szelegier, Nieznajomego kreował Malinowski, a dziecięcą postać Jasia przedstawił młody Makiełkowski. Nieme epizody Stasia i Shygu wykonywali kompani. Kilka słów o wykonawcach: Malinowski był prawdziwą gwiazdą zespołu, występował w tytułowych rolach Otkiła, Cyda, Świętoszka, po trzykroć obojechdy benefic. Bohater drugi – Szelegier, aktor o nieustalonym imieniu i dotychczas prawie nie znany, grał niemal każdego wieczoru (zwłaszcza role oczów), niejednokrotnie partnerował Malinowskiemu. W roli Jasia wystąpił syn Onufrego i Tekli Makiełkowskiej, grywający rolę dziecinne, m.in. Pastuszka w „Kraakowiakach i Góralach”.

Tak więc, w roku 1832 grono „Dziady” w Kamieńcu Podolskim.

I warte jest podkreślenia, że afisz kamieniecki zapowiadał właściwy tytuł poematu i nie pomijał nazwiska poetę.

Dalsza historia utworów Mickiewicza w zaborze rosyjskim związana jest z ukazaniem się na jesieni 1832 r. w Paryżu III cz. „Dziadów”, o czym we wrześniu 1833 r. Lewaszow donosił poufnie z Kijowa do Benkenдорfa, uznając ją za utwór o wrogim nastawieniu wobec Rosji. Już pół roku wcześniej na tenże temat dotarł do Benkenдорfa o wiele dokładniejszy list od Namiestnika Królestwa Polskiego, Księcia Iwana Paskiewicza, który przebywał wówczas w Petersburgu. „Poznać mnie po głosie; pókim był w okuciach, i Półżając milczkiem jak wąż, tudziłem despotę” – czytał Benkenдорf wyznając Mickiewicza o jego pobycie w Rosji.

Dopiero w grudniu 1833 r. Komitet Cenzury Zagranicznej w Petersburgu uznał „Dziadów” cz. III za utwór „bezarunkowo zabroniony”. Natomiast w 1834 r. w Rosji zamknięto się prawdziwe koło cenzury wobec twórczości Mickiewicza, zakazano przedruku petersburskiego wydania utworów w języku polskim oraz przywozu do Cesarstwa utworów Mickiewicza, drukowanych w Paryżu, Krakowie i Warszawie.

Tym samym „Dziadów” cz. IV utracił „przywilejnie do publicznych reprezentacji”. Od tego czasu notujemy wiadomości, poświadczające śledzenie obiegu dzieł Mickiewicza przez urzędników carskich i gubernialnych. Na Podolu „niemal wszystkie”, a zwłaszcza właściciele ziemski, zakładali i zakładają tajne związki, które „najwięcej zajmują się dostarczaniem z zagranicy podburzających ksiąg”, zawierających wyrażenia

przeciwko Imperatorowi, a wśród nich są „obrazliwe utwory wierszem autora Mickiewicza” – pisał jeden z donosieli. Przekazywano je z rąk do rąk i czytano na potajemnych spotkaniach. Może w takiej atmosferze Malinowskiemu udało się „zjechać wystąpić”, w roli Gustawa z „Dziadów” – ale już w wersji monodramu, który głęboko zapadł w pamięci widzów. Może w ostatniej chwili (czyli w 1834 r.) próbowano jeszcze inscenizacji pod zmienionym tytułem „Gustaw” w Kijowie?

Teatralne egzemplarze „Dziadów” cz. IV zamknięto na długi okres czasu w szafach bibliotecznych. Kiedy w 1842 r. nakazano dyrektorem prywatnych teatrów w granicach Imperium dostarczyć do oceniania wykazy repertuarowe, do władz napłynęły również spisy polskich antrepreurów. Niektóre z wykazów, liczących po kilkaset tytułów, odnotowały również IV cz. „Dziadów”, ale jako... jednoaktową komedię. Dla niepokojników? Zapewne. Malinowski wysłał w Kamieńcu także swój „Regestr dzieł dramatycznych ułożony podług alfabety”. Nie zapisał jednak w nim „Dziadów”. Nieco wcześniej, narzekając na mizerny los antrepreurera w kłopotach, zwierzył się w liście do przyjaciela: „Wszystkośmy stracili, oprócz honoru”.

Nowe rozdziały historii scenicznej „Dziadów” związane są ze sceną krakowską, gdzie w 1848 r. inscenizowano fragment III części. Stanisław Moniuszko skomponował natomiast muzykę do II części, którą pod tytułem „Widma” wykonywano jako kantatę od 1865 r. a potem również inscenizowano. Dopiero w 1901 r. Stanisław Wyspiański zrealizował premierę „Dziadów” w teatrze krakowskim, której partytura powstała w oparciu o wszystkie części arcydramatu.

V Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii

19–20 czerwca w hotelu „Forum” w Warszawie już po raz piąty odbędzie się organizowana przez Fundację Polonia Światowa Konferencja Gospodarcza Polonii. Do uczestnictwa serdecznie zapraszamy: zainteresowanego inwestowaniem w Polsce lub nawiązaniem kontaktów handlowych z polskimi przedsiębiorcami. Celem konferencji jest tworzenie pomostu pomiędzy Polską a kręgami gospodarczymi Polonii dla międzynarodowej współpracy gospodarczej.

Uczestnicy konferencji będą mieli możliwość bezpośredniego kontaktu z reprezentantami Rządu RP, przedstawicielami administracji państwowej oraz organizacjami gospodarczymi i samorządowymi. W programie pierwszego dnia – uroczyste wieczorne spotkanie z prezydentem Aleksandrem Kwasińskim w Ogrodach Pałacu Namiestnikowskiego w Warszawie.

Otwarcie konferencji inauguruje wystąpienie prof. Leszka Balcerowicza, wicepremiera, ministra finansów – „O perspektywach rozwoju Polski”. Prof. Danuta Hübnier, z-ca sekretarza Komisji Gospodarczej ONZ w Genewie, wskaże na wyzwania gospodarcze w związku z integrowaniem się Europa.

W części plenarnej zostaną wręczone Nagrody im. Eugeniusza Kwiatkowskiego za wybitne osiągnięcia we współpracy gospodarczej między Polską a Macierzą w roku 1998, przyznawane przez Stowarzyszenie im. E.Kwiatkowskiego w Poznaniu.

W programie konferencji w równoległych salach odbędą się sesje panelowe – uczestnicy będą mieli możliwość zapoznania się z 6 wybranymi zagadnieniami spośród 18, pogrupowanymi w bloki tematyczne:

- Jak handlować z...?
- Polska – najbardziej obiecujący rynek w Europie;
- Współpraca – nowe możliwości;

Tematy prezentujący prezesa i dyrektora w im. Agencji Techniki i Technologii, Polsko-Niemieckiego Towarzystwa Wspierania Gospodarki, Warszawskiej Izby Turystyki, Centrum Analiz Społeczno-Ekonomicznych CASE, Banku PeKaO S.A., Enterprise Investors, CeTo S.A., Międzynarodowego Stowarzyszenia Polskich Przedsiębiorców na Ukrainie.

Sesje panelowe będą poświęcone szybko rozwijającym się, atrakcyjnym sektorom polskiej gospodarki, realiom prowadzenia kontaktów handlowych i inwestowania także za granicą. Nowym możliwościom współpracy pomiędzy instytucjami a sektorem przedsiębiorstw. Dowolny wybór paneli umożliwi indywidualne dotarcie do najciekawszych informacji i zapewni aktywne uczestnictwo.

Podczas odbywających się równolegle wydarzeń towarzyszących – Wystawy Polskich Przedsiębiorców oraz Spotkań Branżowych, uczestnicy będą mieli możliwość skorzystania z bezpośredniej wymiany ofert współpracy pomiędzy zainteresowanymi firmami z Polski i ze świata. Biesiada Polonii na Zamku – w Domu Polonii w Pultusku, zamajająca konferencje, scementuje kontakty nawiązane podczas dwóch dni.

Szczegółowe informacje oraz karte zgłoszenia znajdują Państwo w materiałach o konferencji w polskich konsulatach oraz w Internecie pod adresem www.polonia.info.pl lub w biurze organizacyjnym konferencji Polonijny Ośrodek Informacji Gospodarczej – Fundacja Polonia

Tel.: (48-22) 651 56 66 lub 852 00 95; fax: (48-22) 651 82 41
e-mail: poig@poig.com.pl web: www.polonia.info.pl

O pożytkach poznania Cyganów (2)

Michał Treszczyński



Wiosiedla cygańskim w Kirtimai (na Porubanku) w Wilnie

Fot. Bronisława Kondratowicz

Według autorów książki „Cyganie. Odmienność i nietolerancja”, odmiennosc etniczna w XVI–XVII stuleciach traktowana była jako swoiste oszustwo, jako świadome odgradzanie się bariery niemożliwa do przekroczenia przez otoczenie, w jakim żyli. Również dlatego do połowy XIX w. przetrwało przekonanie, że język cygański jest żargonem; dopiero językoznawca niemiecki Pott udowodnił jego oryginalność. Do wyjątkowych w XVI w. należały przykłady przekroczenia bariery dystansu etnicznego pomiędzy Cyganami. Właśnie wówczas powstały pierwsze zapisy i słowniki wykazy języka cygańskiego. Dopiero jednak rozwój badań językowych nad dialektami Cyganów w II połowie XVIII w. przyczynił się do odkrycia prawdziwej ojczyzny Cyganów, zapoczątkował też okres naukowego podejścia badaczy do Cyganów, do ich kultury.

Autorzy wspominają o dokonaniach przez węgierskiego pastora Etienne Valy'ego odkryciu. Mianowicie, podczas studiów w Leydzie zauważył podobieństwo znanego mu z Węgier (od Cyganów, z którymi tam się stykał) języka z językiem studentów hinduskich. Od tego zaczęły się badania językoznawcze.

Niedawno zmarły polski, wybitny indolog Iádeusz Pobożniak uznaje „romani” jako język z rodziny języków nowoindyjskich, który rozwinął się poza granicami Indii. Europejskie dialekty języka „romani” zostały zidentyfikowane i opisane w XIX i XX w. Różnice pomiędzy nimi są wynikiem stopnia oddziaływania języków narodowych, w których dane ugrupowanie Cyganów dłużej żyło. Pogłębiała te wpływy przysmusowa polityka asymilacyjna, np. w Niemczech, Hiszpanii. Wkraczanie Cyganów do Europy Zachodniej, stosunkowo niewielkimi grupami i w postaci kilku fal, znalazło swoje odbicie w zróżnicowaniu grup dialektycznych, występujących na obszarze danego państwa.

Jak twierdzą autorzy książki, brak pisanej, literackiej formy „romani” pozbawił jego użytkowników istotnego źródła, normującego poprawność gramatyczną i stylistyczną ich mowy, a także uniemożliwił naturalny rozwój.

Ostatnio Cyganie, skupieni w organizacji, mającej charakter pancygański (kongres), dążąc do budzenia świadomości wspólnoty narodowej wśród rodaków, rozproszonych po świecie, próbują stworzyć literacką formę „romani”, która stałaby się językiem porozumiewania się wszystkich Cyganów.

Pierwszą próbą stworzenia gramatyki języka „romani” i zarazem podręcznika do nauczania samych Cyganów jest „Romani Gramatika” autorstwa Krune Kekeskiego i Jusufa Saipa. Zawiera około 2 tys. słów „romani” i zapożyczeń z języka macedońskiego i hindi (autorzy mieszkają w Macedonii, wywodzą się z tamtejszych Cyganów). Była to pierwsza próba odpowiedzi samych Romów na postulaty, wysuwane przez Romani Jekhiphe (Wspólnotę Cyganów).

Francuski lingwista Marcel Courtiadie przyczynił się do kodyfikacji i standaryzacji języka cygańskiego, opublikował „Romani Fonetika”, lecz jego propozycja nie rozwiązuje problemu czynnego użycia „romani” w formie ujednoliconej — wymagałoby to ogromnego wysiłku edukacyjnego, przygotowania podręczników, przede wszystkim zaś przekonania Cyganów, by porzucali dialekty, którymi posługują na rzecz nowej formy języka.

Rozmaitość czynników, wpływających na podziały Cyganów, zmniejszyły autorzy książki do posługiwania się najczęstszym terminem „grupa”. Przedstawiają oni zarys zróżnicowania Cyganów i odmienności istniejących grup. Cyganie, jako określona społeczność, zaistniali dopiero w Europie, a od XIV w. pod mianem Cyganów lub Egipcjan rejestrowani są w kronikach i literaturze. Dalej ich drogi wiodły poza Europę, do Ameryki i Australii.

W podręczniku „Formy organizacji wewnętrznej” autorzy stwierdzają, że Cyganie wyróżniają się względnie archaicznym modelem społecznym — szacunek dla starszych, uznanie dla nich, jako swiatych mistrzów, nauczycieli, przywódców, jest jednym z podstawowych kanonów przynależności społecznej, jednym z podstawowych warunków uznania za Cygana przez współplemięnców, za kogoś, kto

żyje zgodnie z zasadą cygańskości — „romanipen”. Rola pamięci społecznej, zarówno w sferze kronikarskiej, historycznej, jak i prawnonormatywnej, pełnią ludzie starzy. Ich doświadczenie życiowe nabiera szczególnego znaczenia i oczywista jest ich przywódczą rola społeczna. Formę patriarchalizmu, widzą jako jeden z koniecznych warunków istnienia i przeciwdziałania dezintegracji społecznej Cyganów. Płaszczynie funkcjonowania kobiety u Cyganów określają jako biologiczno-społeczna, a mężczyzny — jako kulturowo-społeczna.

Opisując podstawy egzystencji, autorzy podają i analizują najważniejsze zajęcia Cyganów: kowalstwo, handel końmi, muzykowanie, wróżenie, kolarstwo, tresowanie i pokazywanie niedźwiedzi, małpek. Z czasem, gdy bardziej niedochochodowe stawały się tradycyjne zawody, przechodzili Cyganie do handlu dywanami, tekstyliami, ostatnio — samochodami, złotem, walutą, antykami. Sposób zarobkowania wywiera znaczny wpływ na inne dziedziny egzystencji, uwidacznia się zróżnicowanie Cyganów w dopasowywaniu się do warunków i możliwości. Ozdoby noszone przez cygańskie kobiety i mężczyzny, handel końmi, prowadzą często do upowszechnienia się stereotypu, podkreślającego złodziejskie skłonności Cyganów. Autorzy posiłkują się w tej kwestii badaniami i pracą prawnika Alberta Pawłowskiego „Studia nad przestępczością” — dochodzą do konkluzji, że przestępczość Cyganów nie jest wyższa niż Polaków, że procentowo, w stosunku do całej populacji, są to wielkości zbliżone.

Autorzy książki stwierdzają, że jednym z najistotniejszych elementów, wyróżniających Cyganów, a jednocześnie charakterystycznym dla ich kultury było koczowanie i konieczność posiadania środków, umożliwiających wędrowanie. Dawne wozy ostatnio zastąpiły samochody, często ciężarówki, przerobione na mieszkania lub przyczepy kampingowe.

Zdaniem autorów książki, w XVIII–XIX stuleciach domino wało przekonanie o braku jakiegokolwiek religii własnej i o areligijności Cyganów. W końcu XIX w. stwierdzono, że cechuje ich głęboka wiara w liczne byty nadnaturalne, a cygańska codzienność przereczona jest praktykami magiczno-religijnymi. Dzięki elastycznej postawie adaptacji, wkraczając do Europy Cyganie, mimo religijnego dogmatyzmu, fanatyzmu i reformacji, uniknęli miana i losu innowierców i heretyków.

Największą podstawową wartością jest bycie Romem. Poza

wartością systemu ochronnego (skalań), wzorami eksploatawnia nie-Cyganów oraz wędrownym trybem życia, inne mają charakter uniwersalny. Te trzy wartości są najważniejsze dla tożsamości Cyganów i one właśnie nadają specyficzną odcień pozostałym.

Różniącą cechą tożsamości Cyganów jest nie opieranie się na wartościach podstawowych np. dla Polaka: religijnych, czy wyznaniowych, na dziedziczenie przeszłości i pamięci historycznej. Według Jeana Cocteau, *„Nadmajd Cyganów jest bardziej stałym umysłem (świadomości) niż stałym faktów. Jego istnienie i ważność ma bardziej naturę psychologiczną niż geograficzną”*.

Autorzy książki, ze względu na ideę dzieła, nie analizują szczegółowo wpływu Cyganów na kulturę niecygańską, lecz nie chcą pozbawić obrazu, sugerującego jednostronne oddziaływanie i przypisywanie Cyganom roli wyłącznie biorychych, korzystających z tego, co inni wypracowali, sygnalizują też zagrożenia: kowalstwo, muzyka, wpływ Cyganów na folklor i niektóre dziedziny ludowej kultury artystycznej.

W literaturze europejskiej zacytuje Cyganie żyć od czasów romantyzmu (XIX w.), który rysuje wizerunek całkiem inny od poprzednich wizerunków, przypisuje im rolę symbolu, czyli wyrazieliem treści o istotnej wadze społecznej. Cyganie często wyrażają wartości uniwersalne. Z tym okresem wiąże się zauważenie cygańskiej muzyki. W twórczości plastycznej, jak i w literaturze, motyw cygański występuje znacząco wcześniej, lecz autorzy tego nie omawiają.

Prawie trzystustronicowa praca „Cyganie. Odmienność i nietolerancja” zawiera około 60 kolorowych i czarno-białych zdjęć (autor L. Mróz), pięć map, ukazujących najczęstsze migracje Cyganów w Europie i poza nią, do Afryki i Ameryki, a także reprodukcje najstarszych zarejestrowanych wizerunków Cyganów w europejskiej literaturze w przekroju wieków. Została napisana — deklarują autorzy — w obronie odrzuconych. Adresowana do nie-Cyganów, także tych, którym często brakowało umiejętności tolerancji.

(Początek w nr 10)



Obozowisko Cyganów w Lourdes, przybyłych z pielgrzymką do sanktuarium. Fot. Lech Mróz

W Magazynie Polonijnym

22 maja Telewizja Polonia wyemitowała pierwsze wydanie nowego Magazynu Polonijnego. Był on poświęcony sukcesom i problemom Polaków litewskich. W pierwszej, obszernej części programu, pt. „Dlaczego jestem tutaj?” wystąpili Romuald i Wanda Mieczkowscy, którzy opowiedzieli o sobie i losach swojej rodziny, o tym, co robia.

Dalszą część programu poświęcono była problemom repatriacji i życia na Wilenszczyźnie. Głos zabrał Jan Sienkiewicz, poseł na Sejm RL, a także rolnicy: Zofia i Andrzej Staniszczyk z Rostinian, Jadwiga i Stanisław Maksymowiczowie.

Kolejny temat dotyczył szkol-

nictwa. Wypowiedzieli się Vidmantas Zilius i Stefan Dudocij, dyrektorzy szkół — litewskiej i polskiej w Solecznicko, Józef Rybak, mer rejonu solecznickiego, Barbara i Wiktor Wojciechowscy.

Magazyn uświetnił szkie pt. „Koncertmistrz”, przedstawiający sylwetkę twórcy skrzypki i koncertmistrza Zbigniewa Lewickiego, założyciela Polskiej Orkiestry Kameralnej.

Scenariusz półgodzinnego Magazynu opracowali i całość przedsięwzięcia zrealizowali — Katarzyna Królikowska i Wojciech Zieliński z Telewizji Polskiej.

T.B.

PRENUMERATA

Nasz indeks: 0255

Informacji można zasięgnąć telefonicznie:

223020, 224245

Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wilenskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, z dopiskiem dla „Znad Wilni” i poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaobronione pismo można na dowolny okres, przysyłając czeki na nazwiska wydawców i adres redakcji.

Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wilni”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!



„Znad Wilii” i innych rzek

Pismo, które trzymacie Państwo w rękach, to prawdziwa kopalnia wiadomości znad Wilii, Niemna i innych rzek, płynących po naszej krainie. Na jego łamach znajdzie Czytelnik bogatą informację o życiu Litwy i Polaków ją zamieszkujących, a jednym z podstawowych tematów i nadal będzie kultura, która ponoć lagodzi obcyżaje.

„Znad Wilii” pozostaje nadal dwutygodnikiem, ukazyjącym się raz w piątkowym wydaniu dziennika „Kurier Wileński” (dwa razy na miesiąc). W tej chwili poszukiwane są możliwości przejścia na cykl cotygodniowy. Jeśli uda się ten problem pozytywnie rozwiązać — wygra prenumeratorem.

Nasz indeks latwy do zapamiętania:

0255, a warunki prenumeraty atrakcyjne.

Cena prenumeraty na Litwie

na miesiąc — 3,90 Lt,

na trzy miesiące — 11,70 Lt,

na pół roku — 23,40 Lt.

I to razem z „Kurierem Wileńskim”!

Warunki prenumeraty znajdują Państwo również w wykazach urządzeń poczytowych pod hasłem „Kurier Wileński — Znad Wilii”.

Szkolnictwo

Sztuka przekonywania

Szkoła Średnia im. Władysława Syrokomli w Wilnie słynie z tego, że jej nauczyciele stosują na lekcjach nietradycyjne metody nauczania. Tym razem w sukurs pedagogom przyszedł program „Debata”, zainicjowany przed pięć laty z idei powstałej w Instytucie Otwartego Społeczeństwa w Nowym Jorku.

Instytut ten promuje na świecie wartości, związane z funkcjonowaniem społeczeństwa demokratycznego, takie jak swoboda wypowiedziania swoich poglądów, udział obywateli w życiu państwa, ich wpływ na decyzje władzy — powiedział przybyły do Wilna Marcin Zalesski, prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Debat „Idea”, którego członkami jest 30 państw, koordynator programu polskiego.

Gość dodał, że debata jako metoda nauczania to dobra forma prowadzenia dyskusji. Ma ona zalety edukacyjne, używając potrzebnej informacji i w ogóle krytycznego myślenia.

15 maja w Szkole im. Wł. Syrokomli zebrali się dumni, które zakwalifikowały się do finału debat. Ich temat: „Egzamin maturalny z języka ojczystego w szkole narodowej na Litwie powinien być obowiązkowy”. Do finału zakwalifikowały się dwie drużyny z klasy 10 szkoły — gospodarza, choć w ogóle wystąpiły drużyny szkół im. Szymona Konarskiego oraz im. Józefa Ignacego Krasińskiego. Drużyny — finaliści w debatach

przekonywały się nawzajem, a i jurorów w słuszności swoich argumentów. Mimo odbytych dyskusji „za” i „przeciw” egzaminu maturalnego z języka ojczystego, w końcu wszyscy uczestnicy debat prywatnie uznali, że egzamin maturalny z języka polskiego składać się ma z dwóch części: teoretycznej i praktycznej. A byli to Elżbieta Kuzborska, Wiesława Waluczko, Daniel Chil (drużyna afirmująca) oraz Aleksandra Grunt, Karolina Karpowa i Edgar Kolesnikow (drużyna negująca).

Od jesieni tego roku będzie aktualny program debat w szkołach polskojęzycznych. Od września uczniowie będą mogli wybrać albo w charakterze przedmiotu szkolnego, albo jako program do zajęć pozalekcyjnych.

Dodać należy, że te dwie kolekcje imprez, jak okazały się debaty. „Egzamin maturalny z języka ojczystego w szkole narodowej na Litwie powinien być obowiązkowy”, a której patronowało Międzynarodowe Stowarzyszenie Debat „IDEA” oraz Fundacja Otwartej Litwy, odbyła się dzięki staniom polonistek — Danuty Korpus i Walentyny Ganiewic. Uczestnicy debat otrzymali nagrody od Konsulatu Generalnego RP, Macierzy Szkolnej oraz gazet polskiej, w tym od redakcji dwutygodnika „Znad Wilii” — w postaci encyklopedii, albumów i zbiorów prozy i poezji polskiej.

J. Sz.

Jubileusze

Święto medyków

W maju minęło 10 lat od chwili założenia Koła Medyków przy Związku Polaków na Litwie, które później usamodzielnilo się i w chwili obecnej stanowi Polskie Stowarzyszenie Medyczne na Litwie, jedną z najbardziej licznych, jeśli chodzi o udział inteligencji, organizacji polskiej.

Stowarzyszenie posiada przytulną siedzibę — w przedskolnym, przy ul. Taikos 15, gdzie członkowie PSML udzielają konsultacji, przydzielają leki, przesyłane dla rodaków z Polski. Również często medycy Stowarzyszenia wyjeżdżają do terenu, odpowiadając bardziej odległym miejscowości Wileńszczyzny. Rzecz zrozumiała, na wsi ta pomoc jest najbardziej potrzebna. Takie wizyty odbywały się w ramach tzw. Dni Zdrowia. Niedawno Dzień Zdrowia miał miejsce w Bujwidzach (r. wileński).

Organizacja była organizatorem wielu imprez, zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych. Z tych ostatnich wyróżnić należy Spotkania Lekarzy Polskich i Polonijnych 17–21 czerwca ub.r. w Wilnie, z okazji Jubileuszu Mickiewicza oraz odbywającą się wówczas konferencja „Nauka i jakość życia”. Wówczas do miasta nad Wilią przyjechali medycy z Macierzy, Białorusi, Ukrainy, Niemiec, Francji, USA i innych krajów.

Z okazji 10-lecia 15 maja miał miejsce jubileuszowy wieczór w kawiarni p. Waszkowiczów „Sandra”. Uroczystości przewodniczył prezes Zbigniew Siemienowicz, a z referatem, analizującym okoliczności założenia Koła Medyków i przemiany w nim, wystąpił pierwszy prezes, obecny przewodniczący — Władysław Mieczkowski. Wszystkich zebranych również przywitał, jak też opowiedział o działalności PSML, Bronisława Siwicka, która była na czele organizacji w latach 1992–98.

Miłym akcentem były podziękowania przyjaciół — ze Stowarzyszenia Medyków w Niemczech, z Naczelnej Izby Lekarskiej w Białymostku, ze Stowarzyszenia Medyków — Żydów na Litwie im. Cemocha Szabady. W imieniu ambasadora RP lekarzy pozdrowił radca Ryszard Rojek, Departamentu Mniejszości i Wychodźstwa — Danguole Griegołovičienė, kierownik Wydziału Mniejszości.

Na część kulturalną imprezy złożył się koncert Wileńskiej Orkiestry Kameralnej pod kierownictwem Zbigniewa Lewickiego. Dominowały utwory Chopina, Vivaldiego, Brahmsa. Później wszyscy byli zaproszeni do stołu z różnorodnymi smakołykami, przy którym rozmawiano do późnego wieczoru, ale już pod rytm zespołu estradowego. Humor wszystkim dopisywał, tematów do rozmów nie brakowało. A.P.

Deszcz nad Świtezią

Perelki

Deszcz nad Świtezią
nad Świtezią deszcz.
Mokną krak-wiaty
i modrzewie mokną.
I ślady Twoich stóp
i echo Twoich słów.
Deszcz nad Świtezią,
nad Świtezią deszcz.

Maria Łotocka — Lwów-Wilno-Warszawa

Pięknie i kuszące jest Morze Poezji. Poeci wypływają na połon, zarzucają swe sieci. Czasem sieci wylapuje pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorośli i puszki po wieści. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodorośli śmiecia prawdziwa Perelka — dobry wiersz. Udadajmy się na połon pereł. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki „Perelki” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilii”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, ktośkum kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelki po prostu nie mogą być duże!

Podglady

Konfederacja Środka

Szczerze mnie wzruszył Kazimierz S., który zaproponował, kiedy jeszcze nie było obsadzone stanowisko premiera, żeby Bończa zgłosił swą kandydaturę.

Panie Kazimierzu! Komplement przyjmuję z wdzięcznością. I przyznaję, że rozochocił on mnie do głoszenia pod znakiem tej rubryki dalszych „herzej”, tym razem, z okazji propozycji Kazimierza S., snucia planów w skali globalnej u progu Trzeciego Tysiąclecia. Szukania odpowiedzi na pytania, jakie los może nas czekać w jednoczącej się, a jednocześnie wojującej ze sobą i mocno rozbieżnej Europie.

I przypomniała mi się bajka o złamanym pojedynczej gałęzi i o mocy wiązki. O przymierzu mądrych i wspaniałomyślnych. O ubóstwie w bogactwie i bogactwie w różnorodności. O dobrośiędztwie nie na słowach, lecz na dziele. Dziś, kiedy Bałkany stanowią bieżącą prochu, a Rosja nie wie, co z sobą począć, a przy tym jest aktywna, zaś Białoruś żyje wczorajszymi mrzonkami, istnieje potencjalne niebezpieczeństwo w regionie państw wywołanych na Wschodzie kontynentu.

Parasol ochrony NATO ratować się jedynie nad Polską, Węgrami i Czechami. A co z pozostałymi?

Droga Litwy do Europy poprzez Skandynawię nie wypaliła, samo życie podpowiadało o tym samym sztafety z Polską, innymi sąsiadami. Po zdołaniu niepodległości w naszych państwach, odrodzeniu litewskości w całokształcie różnych dokonaniach, obecnie na stosunki polsko-litewskie możemy spojrzeć z nowej perspektywy. Czy nie może dojść do konfederacji Polski z Litwą w duchu postępowych przemian, najlepiej z obecnością Łotwy, Czech, Słowacji, a może jeszcze innych krajów?

Wszak każdy z nich byłby równy wśród równych, zachowałyby swą podmiotowość i wszystkie szezele swej państwowości. Likwidacja natomiast granic w regionie szybko i ostatecznie wyrównałaby poziom cen, a także gospodarki, a w sumie wytworzyłaby potencjał gospodarczy, z którym nie można by było się liczyć. Taki organizm pozwoliłby lepiej reprezentować interesy zintegrowanych krajów, wypromować w świecie

wartości kulturalne regionu, które są naszym mocnym atutem.

Owszem, jest to — rzecz jasna — rodzaj „romantycznego myślenia”, które nie znajduje uzasadnienia wśród polityków, którzy miedzy dwoma unią — polsko-litewską — źle postępowaną na nas w wieloletnim kształtem UJE, na dalekim horyzoncie nie widzą niczego więcej w środku A. „Środka” należy do nas, ma w sobie wiele treści, które mogą fascynować i podobnie przeszłości, losach i doświadczeniach. Nie ludzmy się; nikt przecież z tego powodu, że jesteśmy „mali”, nie zastosuje tylko wobec nas specjalnej taryfy ulgowej.

Tomasz Bończa

PS. Życie ma wiele odleci. O ile darzy sympatią mnie Kazimierz S., to Pani Nelly P. gotowa jest Bończę zlinicować, nie szczędi swego pogardy i wobec mojego felietonowego sąsiada — Bielskiego. P. Nelly jest również przeciw (jedyny to przypadek w naszej poczie) współpracownicy „Znad Wilii” z „Kurierem Wileńskim” i ukazywania się pism raz na dwa tygodnie razem.

Swierdzia: „Po co gwałcić tych czytelników, którzy tego nie chcą. Na przykład, ja do „Znad Wilii” mam ujemny stosunek, dlatego bo czasopismo jest nieciekawie, banalne, a krytyki są powierzchowne, brakują w nich głębokich rozważań, uczciwej, rzetelnej treści”. Po wyrazach współzucucia P. Nelly ubolewa: „Niestety, grafomania zalażyła się w dziennikarstwie”.

Powoliwając się na demokrację przez Autorkę listu nie zmusi nas do samobiciazowania się niewybrednym jej sformułowaniami. Ich rodowód sięgajac wcześniej jakość dzieł, kiedy to na samym początku naszej działalności, jeszcze w warunkach radzieckich, odcznie nie odpowiadał Nelly P. nasz kurs.

Dziękując za szczerość, coż mogę poradzić naszej sporadycznej, a może przypadkowej Czytelnicy, Miłośniczce tekstów niebanalnych, niepowierzchowych i niegrafomańskich w czasopiśmie polskich na Litwie? Droga Pani, głębiej zżwiższe można nie czytać, my nie mamy ambicji pisania dla wszystkich. Naprawdę.

T.B.

Wśród książek

Początek na str. 5

bowi Włóczegów Wileńskich oraz innym organizacjom studenckim, którym początek dali członkowie Klubu, zyciorysy jego członków — poświęcony jest rozdział drugi. Na kartach edycji przewijają się takie nazwiska jak: literatów — Czesława Miłozsa i Teodora Bujnickiego, historyków — Stanisława Swianiewicza i Lecha Beynara (późniejszego Pawła Jasińczyka), podróżnika Wacława Korabiewicza, ludzi, którzy stali się symbolami.

Autor sygnalizowanej pozycji, Waldemar Szełkowski, sam od 1995 r. przez kilkanaście miesięcy kierował reaktywowanym w końcu lat 80. Młodzięcym Włóczegów, który poczuł się kontynuatorem tradycji przedwojennych „Włóczegów”. Ceny jest materiał dotyczący historii Klubu w ostatnim dziesięcioleciu, kronika wypraw turystycznych, w tym do Karelii, Karpat,

Korzystna włóczęga



Klub Włóczegów w ocalonych fotografiach. Po lewej stoi — Czesław Miłozsa, pseudonim „Jajo”

Słowacji, Polski, ale i imprez na terenie Litwy: spływ po Wilii poświęcony 200. rocznicy urodzin Mickiewicza, wyprawa śladami Sienkiewicza do „Popotu” na Laude, rajd turystyczny „Kryżacy”, czy udział w zlotach turystycznych Polaków na Litwie. A dodać należy, że w części historycznej autor wyko-

zystał materiały, znajdujące się w Centralnym Archiwum Państwowym Litwy, co nie odbiera książce o „Włóczegach” kolorytu, ale dodaje powagi.

Józef Szostakowski

Waldemar Szełkowski, Klub Włóczegów Wileńskich, Wydawnictwo Polskie w Wilnie, Wilno 1999

Listy do Ciotki U nas — inaczej!

Droga Ciotko! W ostatnim swoim liście, który otrzymaliśmy, pieszysz, że Twój wnuk Janek wyjeżdża na kolonie językowe do Anglii i pytasz, czy mamy ruch bezwizowy do tego kraju. Otóż, podobnie jak Polacy, obywatel Litwy — i to od dawna — również jeżdżą do Anglii bez wiz, a ostatnio taki sam tryb wyprawdo- no również z Hiszpanii. Słownym, jak się ma forę, to cały świat stoi otworem.

Co prawda, obok spraw, które cieszą, są też sprawy, które smuć. Posłaliśmy z żoną dziecko do sklepu po chleb. Przyniosło chleb, ale nie przyniosło reszty. Powiedziała, że chleb... zdrożał. Od razu myśleliśmy, że poczcha wydała resztę na lakocie, nawet chciałem przyłożyć pasem. Ale matka uspokoiła mówiąc: trzeba sprawdzić, może i w rzeczy samej chleb zdrożał. No, i co Ciotko myśli? Nazajutrz kiedo sklepu, kupuje chleb — i okazuje się, że rzeczywiście zdrożał o całe 20 procent, i mąka zdrożała, i inne wyroby. Wzencas zastydziliśmy się i pomyśleliśmy: dobrze, że nie użył ziemniaka, bo co nagłe, to po diabła...

Aha, więc w związku z tymi podwyżkami. Wydaje mi się, że i w Was i u nas mało kto myśli, jak inwestować w człowieka, polepszyć jakość życia, tylko jak inwestować we własną kieszeń. Oto pracodawca płaci pracownikowi minimum

(ponoć wrencas płaci się również mniejsze podatki), pracownik niezadowolony, odchodzi, przychodzi inny, potem i ten odchodzi... Tam, na Zachodzie, już dawno zrozumieli, że między pracodawcą i pracochocim musi być konsensus oparty na wzajemnym interesie.

Czy wiesz Ciotko, że uczeni nawet książki piszą na ten temat. Oto ostatnio i w naszych księgarniach pojawia się praca Theodora W. Schulza o inwestowaniu w człowieka, czyli o swnestowaniu takiej ekonomii, która polepszałaby jakość życia. Uczony twierdzi, że jakość ta nie zależy od tego, czy państwo jest bogate, czy biedne, ale od tego, czy ekonomia w państwie zorientowana jest na potrzeby człowieka, czy też nie. Dlatego u nich pracodawca na ogół cenit pracownika, a pracownik odczuwacza się pieknyym za nadobne. I nawet, gdy podchwycił odjeżdżaj u emeryturę, macierzysta firma, w której niedgdy pracował, nie zapomina o nim: pozdroży z dniem urodzin, przśle bukiet kwiatów...

Otak jak się mają sprawy u nich. Jeżeli, Ciotko, znasz takie przypadki w swoim kraju, to napisz. Ja w swoim o czymś takim nie słyszałem.

Janusz Bielski